

WYCIECZKA ROWEROWA ZGORZELEC – NEUZELLE – ZGORZELEC

30 maja – 3 czerwca 2012

Po dość długim okresie przygotowań – dokumentacja wycieczki, załatwienie noclegów i wyżywienia, a przede wszystkim opracowanie trasy i ustalenie harmonogramu – mogliśmy wreszcie wyruszyć. Miała to być najdłuższa – jak dotąd – z naszych wycieczek rowerowych. Mieliśmy spędzić na siodełkach pięć dni!

Wyruszamy w środę, 30 maja. Oczywiście wcześniej rano, ponieważ przed nami ponad 70 kilometrów jazdy. Nie jest to może tak daleko, ale jest to zaledwie pierwszy etap podróży. Pogoda właściwie dopisuje. Nie ma wprawdzie upału, ale nie pada – w sam raz na jazdę rowerem. Wyjeżdżamy ze Zgorzelca do Goerlitz Mostem Staromiejskim i wjeżdżamy na prowadzącą na północ ścieżkę rowerową Oder-Neisse Radweg. Pozazdrościć sąsiadom zza Nysy takich warunków do jazdy rowerem!

Jedziemy z Goerlitz w kierunku Deschki – wsi, w pobliżu której znajduje się „Kulturinsel” – wioska stworzona na wzór dawnej osady plemion słowiańskich, zamieszkujących te okolice. Mijamy „Kulturinsel” i jedziemy ścieżką do Rothenburga. Tutaj zatrzymujemy się na posiłek i krótki odpoczynek w rynku. Znajduje się tu – w budynku Ratusza – niewielka restauracja. Jest cicho i spokojnie, ruch niewielki – jak to w małym miasteczku. Po jakimś czasie ruszamy dalej. Za nami dopiero około 30 kilometrów, a chcemy jeszcze coś zwiedzić. Po kolejnych kilku kilometrach wjeżdżamy w lasy i pola, przez które prowadzi trasa. Spokojnie, przyjemnie i bez p[roblemów. Zatrzymujemy się jeszcze w niewielkiej kawiarni, przeznaczonej przede wszystkim dla rowerzystów. A potem już prosto do celu. Wcześniej po południu przyjeżdżamy do Bad Muskau i przekraczamy granicę do Łęknicy, gdzie nocujemy. Jednak to nie jest jeszcze koniec naszego dnia. Jesteśmy umówieni z przewodnikiem na zwiedzanie zabytkowego Parku Mużakowskiego (wpisany do rejestru zabytków UNESCO), rozciągającego się po obydwu stronach Nysy. Po dwugodzinnym spacerze z przewodnikiem, który przekazał nam mnóstwo informacji o parku i znajdujących się tam obiektach (między innymi o wyremontowanym pięknym pałacu księcia Puecklera) wróciliśmy do hotelu, aby wypocząć przed następnym etapem. Wszyscy tego wypoczynku już potrzebowali.

A następny dzień to już trochę krótszy odcinek – nie przekroczył 70 kilometrów. Wyruszyliśmy po śniadaniu, około 9.30. Pogoda trochę cieplejsza, choć jak gdyby zaczynało trochę wiać. Po kilkunastu kilometrach wjeżdżamy na wały przeciwpowodziowe wzdłuż Nysy. Przed nami gładka jak stół, asfaltowa ścieżka ciągnąca się całymi kilometrami przez nadbrzeżne łąki i pola. Sporadycznie mijamy niewielkie miejscowości. Jedynym większym miastem na naszej drodze jest niemieckie Forst, gdzie zjeżdżamy ze ścieżki do centrum i zatrzymujemy się na posiłek. A potem znowu powrót na szlak i w drogę, aż do Gubina. Dojeżdżamy do niemieckiego Gubina i przejeżdżamy mostem na polską stronę rzeki, do Gubina. Tutaj zostawiamy cały ekwipunek w hotelu i wychodzimy na spacer po obydwu częściach miasta. Mamy sporo czasu, ale nie ma zbyt wielu obiektów do zobaczenia. Najważniejszym jest zapewne, będący w odbudowie, olbrzymi kościół w polskim Gubinie. Odbudowywany jest wysiłkiem zarówno strony polskiej jak i niemieckiej, ale widać, że – choć zrobiono już wiele – ciągle wymaga on mnóstwa pracy i nakładów finansowych. Wracamy do hotelu, a tu już tylko kolacja i wypoczynek przed następnym dniem.

Trzeci dzień zaczynamy oczywiście od śniadania i postanawiamy jak najszybciej wyruszyć. Mamy zwiedzić klasztor w Neuzelle. Ponieważ wracamy na nocleg do tego samego hotelu, możemy pozwoić sobie na pozostawienie tu większości bagaży. Będzie lżej! Ma to być najkrótszy odcinek naszej podróży – około 50 – 60 kilometrów. I tak rzeczywiście

jest, ale napotykamy inną przeszkodę. Coraz silniejszy wiatr wiejący z przeciwka. Jakbyśmy jechali pod wysoką górę. Szczęśliwie jednak docieramy na miejsce, choć po dłuższym czasie, niż przewidywaliśmy. Warto było. Klasztor jest rzeczywiście okazały. Do tego możemy zwiedzić tutejsze muzeum z elektronicznym przewodnikiem, który mówi do nas po polsku. Możemy szczerze polecić odwiedzenie tego miejsca. Po zwiedzaniu powrót do Gubina. Na szczęście wiatr się nie zmienił, więc jedzie się łżej. Po dotarciu do Gubina mamy w planie zwiedzenie kolejnego miejsca – „Plastinarium”. Ciekawa wystawa stworzona przez niemieckiego lekarza. Składają się na nią preparowane w szczególny sposób ciała i organy ludzkie i zwierzęce. Świetna lekcja biologii dla osób zainteresowanych tematem. Ale też dla tych o większej wytrzymałości! Potem już tylko hotel, obiadokolacja i sen przed drogą powrotną obliczoną na dwa kolejne dni.

Powrót mija znacznie szybciej. Najpierw etap do Łęknicy, a stamtąd drugi do Zgorzelca i piątego dnia znowu jesteśmy w domu. Pewnie trochę zmęczeni, ale nikt nie narzeka. Na pewno warto było wybrać się w tę podróż! No i czekamy na następną!